

Marta Ruszczyńska

ORCID: 0000-0002-8489-4667

Uniwersytet Zielonogórski

DROHOBYCZ – KSIĘŻYCOWE MIASTO

Wśród wielu zagadnień i tematów, jakie pojawiają się w obszarze wieloaspektowej literatury i kultury Kresów Wschodnich, szczególnie jeden wydaje się istotny. Jest nim problem pamięci, wspomnień i powrotów autorów oraz ich bohaterów do świata trwającego już tylko w obszarze jednostkowego doświadczenia miejsca utraconego. Miejsca, które wciąż powraca i w dalszym ciągu wywiera przemożny wpływ na teraźniejszość i istnienie w świecie współczesnym. I o tym szczególnym doświadczeniu lokalizmu i spacialności chciałabym opowiedzieć w moim artykule, który nawiązuje do dwóch tekstów, a mianowicie do wiersza Kazimierza Wierzyńskiego *Księżyc* oraz do powieści *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księstwie Bałaku* Andrzeja Chciuka z 1972 r. W kontekście wskazanych utworów odwołuję się do współczesnych badań nad problemami regionalizmu i geografii literackiej¹, nie zapominając jednak o tym, że świat Kresów Wschodnich do II wojny światowej to obszar wielorakich powiązań i swoisty tygiel kultur, dla którego dobrym rozpoznaniem i kluczem byłby dyskurs nad kulturowym pograniczem².

Na początek należałoby jednak przywołać kilka faktów z biografii wspomnianego pisarza, a mniej znanego niż realia życia poety 20-lecia międzywojennego, jednego z twórców grupy poetyckiej Skamander Wierzyńskiego (1894-1969). Andrzej Chciuk urodził się 13 stycznia 1920 r. w Drohobyczu, był absolwentem tamtejszego Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły, a następnie studentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Niestety wydarzenia II wojny światowej przerwały jego dalszą edukację, wpływając też na dalszy charakter jego życiowych losów. W roku 1940 przez Węgry wyjeżdża do Francji, gdzie służy w 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Jego biografia wojenna pełna jest niezwykłych zwrotów akcji, przypominając w swoim dramatyzmie scenariusz wojennego filmu przygodowego. Po poddaniu się Paryża, jako jeniec zostaje

1 Por. *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.

2 Por. S. Uliasz, *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] idem, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001; M. Ruszczyńska, *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015.

umieszczony w obozie jenieckim w Besançon. Następnie ucieka podczas przewożenia transportu internowanych do Niemiec. W roku 1941 podejmuje studia w Tuluzie w zakresie literatury francuskiej i historii. I nie przestaje być uczestnikiem francuskiego ruchu oporu. Rok później (1942) zostaje aresztowany przez gestapo i na trzy miesiące zamknięty w więzieniu w Tuluzie, z którego ucieka. I tutaj ma miejsce początek jego pracy dziennikarskiej, gdyż w 1944 r. wraca do Paryża, zakłada rodzinę, redaguje pismo „Razem, Młodzi Przyjaciele”, a w tym czasie wydawanie gazety ma charakter konspiracyjny. Po wojnie Chciuk współpracuje z czasopismami polskimi oraz socjalistyczną prasą we Francji, między innymi z „Robotnikiem Polskim”. Ostatecznie pisarz nie zostaje w Paryżu, wybierając emigracyjny pobyt w Australii, gdzie osiedla się na początku roku 1951. Jego życie w Australii jest dość trudne, gdyż najpierw pracuje jako robotnik w spalarni śmieci, ale nie rezygnuje z pracy dziennikarza i nawiązuje współpracę z miejscową prasą, jak choćby z „Tygodnikiem Katolickim” z Bathurst i „Echem” z Perth. Pod koniec lat 50. zaczyna się jego przygoda z literaturą, która trwa nieprzerwanie aż do przedwczesnej śmierci w roku 1978. Tutaj wymienić należy najważniejsze publikacje, a do nich zaliczyć wypada wyróżnione w roku 1954 w konkursie literackim „Głosu Polskiego – Gazety Polskiej” z Toronto wiersze: *Lokomotywa* i *Poemat o Brunonie Schulzu*. W roku 1970 jego książka *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku* zdobywa pierwsze miejsce w dorocznym konkursie emigracyjnych „Wiadomości”. Z kolei *Księżycowa ziemia* jest jakby drugą częścią dylogii o miastach, z którymi pisarz był związany, a mianowicie z Drohobyczem i Lwowem. W twórczości pisarza istotna jest również trylogia o australijskiej emigracji, z której ukazały się tylko dwa tomy *Emigrancka opowieść* (1975) i *Trzysta miesięcy* (1983)³.

Wracając jednak do Wierzyńskiego i powieści Chciuka, to pamiętać należy, iż teksty zostały napisane wówczas, gdy obaj twórcy związani z Drohobyczem, jako miejscem urodzenia i czasem młodości, znaleźli się na emigracji. Kluczem koncepcyjnym jest w nich metafora księżycowej ziemi. Zresztą Chciuk potraktował wiersz poety także jako motto do swojej książki oraz zaczerpnął z utworu Wierzyńskiego pomysł tytułu, odwołując się przede wszystkim do zakończenia. Jednakże dla lepszego zrozumienia pełnego charakteru intertekstualnych odniesień należy przywołać cały wiersz:

Za czym ja krążę?
Za księżycem
Czem on mnie wabi?
Drohobyczem

³ Zob. B. Żongołłowicz, *Rzeczywistość czy fantazja? „Emigrancka opowieść” i „Trzysta miesięcy” Andrzeja Chciuka*, [w:] *Epoka przemian. Wiek XX w literaturze polskiej*, red. Z. Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2005, s. 400.

Zachodzi chmurą,
Znów się zjawia.
Skąd taka luna?
Z Borysławia.

Po co ta cała
Wasza zmowa,
Co z niej mi przyjdzie?
List ze Lwowa.

A ten, co dmie tu
Wiew skrzydlaty?
To młodość, miłość
I Karpaty.

Po co mnie wzywa
Tak niewczesnie?
Byś wrócił tam, gdzie
Błądzisz we śnie

A poza snem tym
Co się chowa?
Ach, ziemia, ziemia
Księżycowa⁴.

Czytając powieść Chciuka, zdajemy sobie sprawę, że tych nawiązań jest więcej i mają one charakter intertekstualny, ale są też próbą zmierzenia się z legendą Drohobycza jako miasta mitycznego stworzonego przede wszystkim przez Brunona Schulza w jego prozie *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, co jest tak często podkreślane przez późniejszych interpretatorów⁵. Dlatego w powieści Chciuka istotna staje się przede wszystkim podstawa (habitus), na której ten powrót do świata wspomnień staje się w ogóle możliwy.

Krajobraz, czyli „tamta ziemia”

W pierwszym rozdziale książki Chciuka pojawia się właśnie perspektywa lokalizmu odwołująca się i dookreślająca funkcję, jaką w obszarze wspomnień i pamięci narratora

4 K. Wierzyński, *Księżyc*, [w:] A. Chciuk, *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księżtwie Bałaku*, Warszawa 1989, s. 5.

5 Warto w tym miejscu przytoczyć esej Edwarda Kasperskiego, w którym autor pisze: „Rzeczywistość kresową przybrała u Schulza postać mitu. Jednak pisarz nie zmierzał bynajmniej do nadania mu kształtu skończonego i zamkniętego, do przetworzenia rzeczywistości Drohobycza i okolic w jednoznaczny, wyrazisty „historię”, której sens byłby dla czytelnika oczywisty i łatwo przyswajalny. Mit polegał bowiem według niego nie na formie gotowej i zrytualizowanej, uznanej jakoś już uprzednio przez kulturę oficjalną, lecz na pełnym napięciu i sprzeczności procesie „umityczniania rzeczywistości”, wyrażającego się w docieraniu do jej głębinowych znaczeń i nazywaniu ich” (E. Kasperski, *Mit macyjny – Bruno Schulz i Kresy*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1996, s. 323).

spełnia krajobraz Drohobycza i okolic. Narrator-bohater na początku podkreśla tę niezwykłą dwoistość swojego istnienia w australijskiej rzeczywistości na antypodach, żyjąc na pograniczu dwóch światów – konkretnego i wyjętego z pamięci oraz wspomnień. Dookreślenie to zaznacza za pomocą zaimków „tu” i „tam”, co oznacza bycie w teraźniejszości i przeszłości. Ta dziwna dwoistość istnienia skutkuje tym, iż jeden z bohaterów z Drohobycza wyjechał, a drugi w tym mieście pozostał już na zawsze:

Jestem tu, i żyję tu w Australii, tu już jest moje życie i rodzina i nie bajerujemy się, tu nawet rośnie drzewo na moją trumnę. [...] Ale ileż to razy może nie co dzień, lecz i tak za często, jestem tam? Wystarczy myśl, jedno czyjeś słowo, intonacja i już jak gdybym tam wracał, tamto sondował w głąb, lepiej ustawiał tamten kształt, polerował błysk i przybliżał reflektor na drobny fragment rzeźby⁶.

Ten zwrot przestrzenny, na którym opiera się opowieść o „księżycowej ziemi”, dotyka egzystencjalnego doświadczenia lokalności i urzeczenia „tamtym” krajobrazem z przeszłości, krajobrazem wspomnień. W świadomości bohatera oznacza to potrzebę zrozumienia i jakby na nowo zdefiniowania własnej podmiotowości poprzez tamto doświadczenie utraconego miasta i świata, o którym bohater-narrator z pewnym zdziwieniem i niedowierzaniem powie:

Lecz przecież wyjechałem z tamtych stron młodzieńcem jeszcze, więc kiedy to ja zdążyłem się tego wszystkiego napatrzeć? Nałykać? Narozumieć? Przecież to chyba nie żadna konwencja, żaden sztafaż, żaden odruch warunkowy, więc co mi kazało zostać urzeczonym? Czym? No, tymi obrazami, migawkami, obrazkami i asocjacjami napierającymi na mnie nagle po tylu latach, całym tamtym miąższem, arrasem⁷.

Doświadczenie „tamtego” miejsca bohater określa bardzo konkretnie poprzez sensualistyczne bezokoliczniki – „napatrzeć”, „nałykać”. Narrator zwraca się przede wszystkim w stronę konkretnego, a nie jakiegoś wymyślanego rajowego utraconego i mitycznej arkadii, choć powyższa perspektywa jest bez wątpienia ważna i dochodzi do głosu u wielu pisarzy, którzy utracili swoją pierwszą ojczyznę. Bolesław Hadaczek, przywołując w *Historii literatury kresowej* rozległy korpus utworów, nazywa dużą grupę tekstów powstałych po II wojnie światowej „kresonostalgiami”. Do ich autorów zalicza Wierzyńskiego i Chciuka, pisząc:

A. Chciuk wykreował Wielkie Księstwo Bałaku na pamięciotęsknocie, która męczy, szarpie i trawi, a zarazem przynosi pocieszenie. Coraz to wydobywa ze swej fenomenalnej pamięci jakąś scenę, zdarzenie lub zajęcie z drohobyckich lat. [...] Prawie mistyczne Księstwo wciąż kroczy za nim: krajobrazy, ludzie i ich powiedzonka, wiedza potrzebna i niepotrzebna⁸.

6 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 6.

7 *Ibidem*, s. 6-7.

8 B. Hadaczek, *Literatura kresowa po 1939*, [w:] idem, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011, s. 326-327.

Dlatego dobrym punktem zaczepienia jest właśnie autoodwołanie do wiersza skandydri Wierzyńskiego. W książce Chciuka czytamy:

Oto jest – jak mówi Wierzyński – ziemia moja, bo nie ma ziemi wybieranej, jest tylko ziemia przeznaczona, ze wszystkich bogactw – cztery ściany z całego świata – tamta strona. Oto jest ziemia moja. Krajobraz nieba, imiona, słowa, powiedzonka, moja wszystka wiedza, potrzebna i niepotrzebna, najważniejsza i najtrudniejsza⁹.

Podobieństwo w sposobie widzenia odległego kresowego świata między Wierzyńskim a Chciukiem jest wyraźne, choć obu twórców dzieli wiele lat i odległość dwu pokoleń. Jednak łączy ich szczególny stan zawieszenia, w którym Wierzyński czuje się „rozwłóczonym po świecie przybłądą, »wykruszyną nostalgii«”¹⁰, krążącym niczym księżyc nad utraconym światem i miastem, do którego już nigdy nie będzie mógł wrócić. Podobna sytuacja zawieszenia cechuje również bohatera *Ziemi księżycowej* Chciuka.

Terytorializacja i deterytorializacja

W powieści Chciuka element konkretny napływa do czytelnika również, a może przede wszystkim poprzez wielość pojawiających się nazw geograficznych związanych z historią i regionalną przynależnością Drohobycza do Podola, dawnej Rusi Czerwonej, odległej pamięci archaicznej, ale też miasta z Wschodniej Małopolski, jak i żywej jeszcze tradycji Galicji oraz miejsca będącego swoistym naftowym Eldorado. Ta ostatnia nazwa wiąże się z procesami, które dokonały się pod koniec XIX w. za sprawą odkrycia w okolicach Drohobycza i Borysławia złóż ropy naftowej. Dzięki temu miasto stało się naftową stolicą II Rzeczypospolitej, chlubą i dumą swoich mieszkańców. Wówczas mały prowincjonalny Drohobycz zaczął nagle przyciągać tych wszystkich, którzy zapragnęli się wzbogacić. W samym mieście powstała wówczas luksusowa dzielnica willowa, która w prozie Brunona Schulza zyskała groteskową i tajemniczą nazwę jako ulica Krokodyli¹¹. W powieści Chciuka natomiast o złożach ropy naftowej mówi się zdecydowanie inaczej właśnie w perspektywie „pamięcionostalgii”, podobnie jak o swojskiej „naszej naftusi”

9 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 10-11.

10 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 326.

11 Znaczące są tu lata 80. XIX w., gdyż wówczas mamy do czynienia z przyspieszoną industrializacją całego regionu. Jak pisze Michał Krajkowski: „Tradycyjne ubogie wioski podkarpackie w okolicach Borysławia przekształciły się w zagłębie naftowe usiane dziesiątkami szybów, a płynąca wartkim strumieniem ropa wzbogaciła tych, którym udało się najkorzystniej usytuować swoje kopalnie. Rewersem nagłej prosperity końca wieku było postępujące zanieczyszczenie środowiska oraz napływ biedoty z różnych stron świata do „galicyjskiego Eldorado” w poszukiwaniu lepszego zarobku, choć na ogół warunki życia robotników w kopalniach ropy były opłakane. Ale dla propagującego dynamiczny rozwój Galicji Szczepanowskiego podkarpacka ropa nie była zagrożeniem, lecz wehikułem, który miał prowincję przesunąć do rzędu regionów cieszących się dobrobytem ludności” (M. Krajkowski, *Anatomia zacofania*, [w:] idem, *Oblicza prowincji. Galicja w polskojęzycznej prozie pisarzy zaboru austriackiego II połowy XIX wieku*, Toruń 2016, s. 172).

lecniczej wodzie o smaku zgniłych jaj i ropy, po której ozdrowieńcze właściwości jeździło się do nieodległego kurortu Truskawiec, żeby leczyć wątrobę i nerki, jak też inne choroby, bardziej ducha niż ciała, a słynna rafineria Polmin widnieje u Chciuka jako ważny strategiczny punkt na mapie miasta¹². Wspomnieć należałoby również o tej szczególnej nazwie regionalnej używanej przez Chciuka, a mianowicie o Wielkim Księstwie Bałaku lub też Kraju Bałakańskim. W tej nazwie małej kresowej ojczyzny zawarte zostało wszystko to, co po latach było dla pisarza ważne i co może odróżnia nostalgiczny krajobraz miasta Chciuka od mitycznych obrazów z prozy Schulza. Dla autora *Ziemi księżycowej* Drohobycz był małym miastem i kochanym grajdołkiem, trochę dziwnym, śmiesznym i na poły egzotycznym.

W tym księstwie żyły ze sobą od wieków ludy posługujące się bałakiem, śliczną mową o specyficznej melodii, dźwięczną jak harmonia, „jak metal dzwuniony”. Cechowała go bujność i kwiecistość, precyzyjny dowcip i tylko pozorna niedbałość (w wariantach dialektu kulturalnego, miejskiej gwary lwowskiej i odmian na prowincji). Bałak odbijał w sobie całą skomplikowaną historię Małopolski Wschodniej z jej geograficzno-etnograficznymi warunkowaniami, stapiając różnorodne hybrydy wypowiedzeniowe. Interferował elementy żargonowe z potocznymi i ekspresywnymi, słownictwo nacechowane emocjonalnie pogardliwością, pobłażliwością, żartem lub spieszczeniem. Dużą rolę odgrywały obrazowość i metaforyczność, a język, jakim mówiono w drohobycko-borysławskim zagłębiu, okazywał się jeszcze bardziej lwowski niż we Lwowie, bliżej stąd było do Wołochów, Rumunów, Cyganów i Słowaków¹³.

Właśnie ten szczególnie język wraz z zapamiętaną topografią miasta tworzą w prozie Chciuka namacalny konkret. Obraz Drohobycza istniejący w sferze konkretności ma też swoje wyznaczone centrum, a bohater pamięta, że przecież zawsze siedł

przez Główny Rynek. Dlaczego? Bo rynek w Drohobyczu był ładny, miał dobrze utrzymane trawniki i klomby, dużo było światła i sklepów otwartych do późna w noc. Na rynku, podobnie jak na Corsie można było zawsze spotkać tego kogo się chciało spotkać. Tu zajechały i odjechały autobusy polminowskie, tutaj była Komenda Hufca w ratuszu, tu było dużo dawnych i przyszłych wspomnień. Stąd wyruszała orkiestra polminowska ze swym zawsze uśmiechniętym dyrygentem Kowalukiem, tu zawsze grała stare marsze austriackie jak *Castaldo*, albo *Alte Kameraden*, albo nawet Marsz Radeckiego, na przemian z melodiami legionowymi i żołnierskimi...¹⁴

Z drugiej jednak strony mamy w powieści Chciuka do czynienia z tendencją odwrotną, a mianowicie z nałożeniem na ów namacalny konkret płynnej przestrzeni snu, wyznaczonej przez przepływ widmowych miejsc i obrazów, jaką tworzy odległa pamięć o drohobyckiej farze, zbudowanej w roku 1425 przez tamtejszego wójta Jana Mężyka, „który jako bezdzietny swe miasto zapisał Koronie. Stąd i od tego czasu Drohobycz

12 Przed drugą wojną światową największa rafineria w Europie, duma II RP.

13 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 343-344.

14 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 11.

to wolne królewskie miasto”¹⁵ o zjawiskowych niezwykłych kopulastych cerkwiach z XVI i XVII wieku, istniejących nieco na uboczu miasta. W takiej rzeczywistości narrator, podobnie jak bohater z wiersza Wierzyńskiego, raz po raz odwiedza swoją Atlantyde, a przeważnie dzieje się to we śnie. Wówczas może już bez przeszkód zanurzyć się w swoim „księżycowym mieście”:

Na dnie snu czeka tamta ziemia, bo to jest i sen, i jawa, ale więcej sen – na pewno pożywkę biorący z myśli i zdarzeń rzeczywistości – gra się w innej smudze, w innym odcieniu, jak to czasem bywa z następną podłączoną taśmą filmową. Wiem, że to spotkanie u Genia miało miejsce, wiem, nawet przez sen, że osoby biorące w nim udział mówiły zdania, które słyszałem we śnie i które teraz zapisuję, lecz również zdaję sobie sprawę z tego, iż we śnie mówią to, co myślały, a czego nie mówiły. Cóż bowiem wiemy na pewno o snach naszych, z czego się składają i jak się stają?¹⁶

Obrazy przepływają jak na taśmie filmowej, niczym nieskrępowane, ale tego świata by nie było, gdyby narrator, jak się zwierza, tyle w siebie nieabrał. Tamta widmowa już rzeczywistość nawiedza bohatera nie tylko we śnie, choć poetyka snu wydaje się również wykładnią kompozycyjną jego powieści. Hadaczek określa tę tendencję jako zasadę, według której „wątki biegną w przód, w tył i w głąb, równocześnie i oddzielnie, a w utworach panuje «konstrukcyjny mętlik»”¹⁷. Nic zatem dziwnego, że Księstwo Bałaku pojawić się może w Paryżu, i na peronie we Wrocławiu, wszędzie tam, gdzie następuje jakieś nagłe zbliżenie – obraz czy wypowiedziane słowo i w rozbłysku pamięci czy wyobraźni konkretyzuje się nagle krajobraz Drohobycza oraz okolic, jako „Miazga, miazga, mieszanina, piana fragmentów i obrazów, zapomniane wspomnienia, które w nas kielkują i kielkują, jak ziarnka pszenicy przetrzymane w zamknięciu faraonńskiego grobowca”¹⁸. Taka wykładnia doskonale oddaje klimat opowieści Chciuka o drohobyckiej Atlantydzie, mieście zatopionym we wspomnieniach i kraju-wspólnocie wszystkich, którzy stamtąd pochodzili i zostali wykorzeni. I dlatego, jak pisze Hadaczek

Opowieści Chciuka o Księstwie Bałaku wyglądają jak mozaika złożona z obrazków, scenek i anegdot regionalnych, jakby symfonia wspomnień spływających z pióra według asocjacji. Autor nazywa je pamiętnikiem z okresu dojrzewania, podręcznikiem geografii serdecznej, wypisami z kraju lat dziecińczych o Rubikonie-Tyśmienicy [rzece, dopisek M.R.], ludziach, sprawach i krajobrazach. O tym wszystkim „balika” z pozycji pamiętnikarza, kronikarza i inwentaryzatora, uczestnika i świadka, ucznia i harcerza, gawędziarza i narratora wiedzącego, jak potoczyły się losy Małopolski Wschodniej po 1939 roku. Są to treści przeżyte, zaobserwowane i zasłyszane, a także wyobrażone i ułożone z perspektywy czasu narracji. Pisze tradycyjnie, bowiem nie podobają mu się wiersze awangardowe: „ten nowoczesny kogel-mogel, / gdzie jest okropne pińdziryndzi, / gdzie tkwi szarada na przenośni, / że możesz z tego dostać mdłości”¹⁹.

15 *Ibidem*, s. 21.

16 *Ibidem*, s. 16.

17 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 357.

18 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 58.

19 B. Hadaczek, *op. cit.*, s. 365.

Do tej gatunkowej mozaiki dodać by należało jeszcze tak bliski kresowej prozie gatunek współczesnej sylwy. I może autor *Ziemi księżycowej* właśnie dlatego wybiera dawnego poetę, autora *Lauru olimpijskiego*, ceniącego przede wszystkim konkret, ale też tego, który do końca życia nie mógł wyzwolić się spod władztwa księżycowej ziemi, karpackich krajobrazów z tej szczególnej „republiki pogranicza”²⁰, w której koegzystowały pod jednym niebem różne nacje i wyznania, ale także wielość idei i poglądów II Rzeczypospolitej wieloetnicznej. Jednak wszystkie odmienności jakoś udawało się pogodzić i pojednać w tej „magnowej” kresowej koegzystencji, choć tylko do czasu wojny, która zniszczyła wypracowane wówczas symbiotyczne porozumienie, w dramatyczny sposób łamiąc wytworzony dialog kultur. Ale nawet wtedy, kiedy narrator, zmieniając się w świadka historii, opowiada o tragicznych wojennych wypadkach, które dotknęły jego przyjaciół i bliskich, nie przestaje wierzyć w tamto braterstwo. I dlatego w tle pojawiają się wspomnienia, które bardziej łączą, niż dzielą, jak choćby związane z profesorem jego gimnazjum Stupnickim – Rusinem wywiezionym do poddrohobyckiej Bronicy wraz z żydowskimi nauczycielami. „Mógł być się bronić, że nie jest Żydem, ale już nie chciał, miał już dość życia [...]. Nie chciał też może zostawić swych kolegów, profesorów gimnazjalnych samych w obliczu ich żydowskiego losu”²¹. Jest także osobiste wspomnienie o Brunonie Schulzu, którego, jak czytamy w powieści Chciuka, całe życie i twórczość

są wypisane w wycinek Drohobycza o średnicy mniejszej niż kilometr. Wtedy, gdy chodziliśmy razem z nim po ulicy Mickiewicza (a tak lubił ten zbieg tych dwóch ulic i często tu przystawał, by gadać i obserwować ludzi), nie wiedzieliśmy, bo nie mogliśmy byli wiedzieć ani przeczuwać, że chodzimy po busoli, po róży wiatrów tego życia, że chodzimy po przyszytych najniższych kręgach piekła, w których ludzie będą musieli zaznać osaczenia i dna samotności dotychczas niespotykanych²².

Wspomnienie Chciuka o autorze *Sklepów cynamonowych* wydobywa tę postać, jak i całą jego twórczość spod wielości akademickich mitologizacji, wpisując ją jakby na nowo w krajobraz miasta, ale przybliżając zarazem odbiorcy.

Dwa księżycy

Na koniec należałoby jeszcze wrócić do Wierzyńskiego. Drohobycz jest miastem łączącym obu tak różnych przecież twórców, dla których można by użyć metafory wyjętej z tomu prozy Wierzyńskiego. W tej metaforze poeta określa siebie jako współczesnego nomadę, który jest koczownikiem, wciąż przemieszczającym się z miejsca na miejsce.

20 B. Hadaczek nazywa ją „republiką mieszańców” (por. *ibidem*, s. 365).

21 A. Chciuk, *op. cit.*, s. 13.

22 *Ibidem*, s. 79.

Kategorię nomady i wiecznego wojażera można także odnieść do emigracyjnych doświadczeń Chciuka, szczególnie tych australijskich. I dlatego obaj twórcy wciąż wracają do jednego miejsca na mapie, które jest stałe wobec wiecznej zmienności ich życia, gdyż jak czytamy w zbiorze prozy *Cygańskim wozem* Wierzyńskiego:

Tylko świat przechodzony nogami jest coś wart, jak przechodzone myśli. Ziemia dotknięta stopą staje się w jakiś sposób naszą rodzinną i łączy się z nami na zawsze. Nawet gdy odejdziemy od niej na setki mil, podąża powoli naszym śladem, owłada naszą pamięcią i gospodaruje w niej jak matka w domu²³.

Doświadczenie miejsca rozumiane w kategoriach lokalności wydaje się najważniejszym przeżyciem egzystencjalnym zarówno dla skamandryty Wierzyńskiego, jak i dla późniejszego pisarza Chciuka. Drohobycz nie jest już miastem ich młodości, choć w pewnym sensie takim właśnie pozostał. Obaj twórcy z niego wyjechali, ale intensywność tamtego życia i wytworzona wokół niego przestrzenna aura pamięcionostalgii ciągle trwa. I może dlatego obaj wciąż do niej wracają, aby móc, używając metafory Wierzyńskiego, krążyć wokół tego jedyne miejsca na mapie świata – Drohobycza jako wciąż śnionej „księżycowej ziemi”.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Drohobycz Andrzeja Chciuka wyjęty z jego opowieści staje się miastem magicznym, funkcjonując na prawach miejsca na poły realnego, a na poły fantazmatycznego, gdyż zatopionego w świecie wspomnień. Taka sytuacja stała się po drugiej wojnie światowej udziałem wielu miast kresowych. Jednak ich magia, jak dowodzi Kazimierz Wierzyński, wciąż trwa, gdyż dla tych, którzy musieli je opuścić, wciąż istnieją, roztaczając swoją czarodziejską moc. Przecież krajobrazu, w który w młodości zostaliśmy wpisani, nie można wymazać z pamięci, on pozostanie już z nami na zawsze.

Bibliografia

- Chciuk A., *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księżtwie Bałaku*, Warszawa 1989.
- Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.
- Hadaczek B., *Literatura kresowa po 1939*, [w:] idem, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011.
- Kasperski E., *Mit maciczny – Bruno Schulz i Kresy*, [w:] *Kresy w literaturze. Twórcy dwudziestowieczni*, red. E. Czuplejowicz, E. Kasperski, Warszawa 1996.
- Krajkowski M., *Anatomia zacofania*, [w:] idem, *Oblicza prowincji. Galicja w polskojęzycznej prozie pisarzy zaboru austriackiego II połowy XIX wieku*, Toruń 2016.
- Nicieja S., *Kresowe trójmiasto. Truskawiec – Drohobycz – Borysław*, Opole 2018.
- Ruszczyńska M., *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, Zielona Góra 2015.
- Ruszczyńska M., *Polski kryminal i wiek XIX*, Zielona Góra 2019.

²³ K. Wierzyński, *Miasta i ludzie*, [w:] idem, *Poezja i proza*, wyb. i posłowie M. Sprusiński, Kraków 1981, s. 84.

- Uliasz S., *O kategorii pogranicza kultur*, [w:] idem, *O literaturze kresów i pograniczu kultur*, Rzeszów 2001.
- Wierzyński K., *Miasta i ludzie*, [w:] idem, *Poezja i proza*, wyb. i oprac. M. Sprusiński, Kraków 1981.
- Żongołowicz B., *Rzeczywistość czy fantazja? „Emigrancka opowieść” i „Trzysta miesięcy Andrzeja Chciuka*, [w:] *Epoka przemian. Wiek XX w literaturze polskiej*, red. Z. Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2005.

DROHOBYCH – A LUNAR CITY

The article is an attempt to intertextual look at the memoir novel by Andrzej Chciuk *The Moon Earth. The second story about the Principality of Balak* in the perspective of referring to the poem by Kazimierz Wierzyński *The Moon*. In the above ranking, the category of locality is important, with a special shift towards the city landscape and a specific imaginary space. That is why the specific context of Drohobych and its relationship with history becomes so important. On the other hand, in Chciuk's prose we deal with the phenomenon of deterritorialization. And in this last sense, the writer creates an imaginary picture of his small homeland, which is the Grand Principality of Balak. Drohobych exists in this world as a mythical space and the lunar city of emigrant nomads sunken in the memories.

Keywords: memory, city landscape, imaginary space, small homeland